Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitości anni na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek **Nro 54.** **8. maja 1845.**

Przegląd artykułów.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Ignacy Baum, fabrykant sukna w Białéj, nadesłał do Prezydyjum Rządu krajowego znaczną summę 500 zr. mon. konw. dla włościan, powodzią Sanu i Wisły dotkniętych. Prezydyjum c. k. Rządu krajowego, obracając te pieniądze na przeznaczony cel dobroczynny, dopełnia przyjemnéj powinności, składając dobroczyńcy imieniem tych nieszczęśliwych publiczne dzięki.

W Lwowie dnia 5. maja 1845.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Z Lizbony dnia 10. kwietnia. Dnia 7. zdarzył się w izbie parów dość ważny wypadek. Już od niejakiego czasu dowiedział się rząd, że migueliści, którzy za granicę umknęli, pracują nad nowém powstaniem przeciw Królowéj Donnie Maryi. Udało się w istocie panu Ribeiro Saraiwa sekretarzowi Don Miguela wzbudzić nowe nadzieje w stronnikach tego księcia, i pozyskać dla owéj sprawy kilka osób znakomitych. Spodziewał on się, że za pomocą pożyczki, która już w Londynie do skutku przyjść miała, zyska nowe środki dla wpadnięcia pod wiosnę do Portugalii i potrafi znów rozniecić wojnę domową w tym kraju. Ale rząd śledził z wielką bacznością wszystkie kroki spiskowych, wreszcie udało mu się przejąć kilka listów pisanych przez Saraiwę do miguelistów w Portugalii, z których się okazało, że margrabia Nisa, członek izby parów, potomek sławnego Vasco de Gamma do tegoż spisku należy. Dziennikarstwo korzystało z zapałem z tego odkrycia, odezwało się do patryjotyzmu parów, a dnia 7go wytoczył tę sprawę minister spraw wewnętrznych w izbie parów. Margrabia Nisa bronił się wprawdzie, ale słowa jego można sobie było różnie tłumaczyć. Chociaż nie przeczył temu, że był w Rzymie i że tam niejednę przysługę wyświadczył Don Miguelowi, postąpił sobie jednakże tylko tak, jak powinien każdy honorowy szlachcic portugalski względem nieszczęśliwego księcia. Dość ostrą naganę wyraził z tego powodu, że rząd nadmienia przed izbą w ogóle o tak delikatnéj kwestyi. Pan Costa Cabral odpowiedział, że gabinet przejął ważną korespondencyją, w któréj twierdzą z pewnością, chociaż on sam temu wierzyć nie chce, że jeden ze znakomitych parów królestwa przyrzekł Don Miguelowi pomoc i wsparcie. Dla tego proponuje dostojnym parom, aby do Królowéj napisali adres z uroczystém oświadczeniem, że żadnego innego rządcy w Portugalii nie uznają oprócz Królowéj Donny Maryi da Gloria, i żadnych innych ustaw, jak tylko kartę konstytucyjną. Słowa te przyjęto z niezmiernym oklaskiem i prawie wszyscy

członkowie izby, z małym wyjątkiem, do którego także margrabia Nisa należy, podpisali natychmiast adres pomieniony.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 25. kwietnia. Debata nad wznowioną przez p. Ward klauzulą przywłaszczenia, celem obrócenia niejakiéj części protestanckiego kościelnego funduszu w Irlandyi na korzyść rzymsko-katolickiego duchowieństwa, równie jak i wczorajsze głosowanie nad nią, przeszły dla rządu lepiéj, niżli się spodziewano. Jestto może dobrze dla charakteru obu wielkich stronnictw, że, podczas gdy one zgadzają się na teraźniejszy bil dotacyi dla Maynooth, jednakże, pod formą abstrakcyjną nie tracą i nadal z oczu swoich teoretycznych rozróżnień, które zawsze jeszcze tak są wielkie, jak przedtém. Konserwacyjne ministeryjum gotowe jest wspiérać rzymsko-katolicki kościół a w końcu uposażyć, ale nie kosztem protestanckiego, kościelnego instytutu; whigowie są przynajmniéj również gotowi tak do targnięcia się na własność protestanckiego kościoła, jak do dotowania katolików. Jednakże stronnictwo whigów nie zgadza się w téj kwestyi; pan Macaulay i lord Howick posuwają tę rzecz nierównie daléj, niż lord John Russell i pan Barring, owoż przy pełnéj izbie znalazło się tylko 148 członków, którzy na zasadę przywłaszczenia głosowali; nadmienić wprawdzie należy, że katolicy powiększéj części z wdzięczności dla Sir Roberta Peel, za bilem głosowali.

*

Whigowie zarzucają gabinetowi, że takowy przywłaszczył sobie ich rozporządzenia czyli, jak pan d'Israeli mówi, »że im podczas kąpieli skradł ich szaty«; ale pod względem Irlandyi różnią się whigowie w swéj polityce od konserwatystów bardzo znacznie. Oba stronnictwa co do faktu są pojednawcze, ale pojednanie whigów zależało w pośredniém sprzyjaniu O'Connellowi, którego wpływ dla ostania się ich wurzędzie był nieodzownym; pojednanie Peela zaś jest pojednaniem nieprzyjaciela, który wspaniałomyślnie pokonanéj partyi przebaczyć umié. Sir Robert Peel rozpoczął prześladowaniem dla tego, aby rozum i życzliwość okazały się skutecznemi wtedy, gdy się pomści za naruszenie powagi ustawy i niepodległości swego irlandzkiego rządu. O'Connell przejrzał to bardzo dobrze i starał się przeciw aktowi zapisu, temu dobroczynnemu rozporządzeniu zeszłego roku, płomień nieprzyjaźnéj agitacyi zażegnać. Agitacyja ta nie powiodła się, a on otrzymał tę naukę, iż roztropniejsza jest przystać na pojednawcze zamiary rządu, niżeli im się sprzeciwiać. Nigdy jeszcze nie było takiego czasu, w którymby Irlandyja była spokojniejszą, albo w którymby rząd dokładniéj mógł poradzić się uczuć swego ludu względem dalszych swoich czynności bez okazania słabości swojéj rządowéj władzy. — O'Connell na czele olbrzymich zgromadzeń w roku 1842, nie uzyskał nic, jak tylko proces i osądzenie; O'Connell perorujący spokojnie w sali pojednania, nie ma tak wielkiego znaczenia, aby mógł przeszkodzić polityce ministeryjalnéj w dokonaniu swojego kompletnego dzieła.

Sir Robert Peel, który w końcu piątkowéj debaty nad drugiém odczytaniem bilu dla Maynooth, zdawał się być mocno strudzony natężeniem, użył podówczas nietrafnego wyrazu w swojéj mowie, w któréj dla agitacyi i z obawy wojny, dał pozór koncesyi temuż bilowi. Macaulay pochwycił zaraz to słowo i przekręcił je jeszcze bardziéj. Ale prawdą jest to, iż nigdy rząd nie byłby zamierzył takiego rozporządzenia, gdyby nie ustała była agitacyja, i że rozporządzenie to na długi czas wprzód nietylko było zamierzone, lecz nawet zadecydowane, nim jeszcze obawa wojny z Ameryką powstała. Ta uwaga, że lud irlandzki jest tak zniechęcony, iżby wspiérał zamiary zagranicznego nieprzyjaciela, niegodna jest ze strony angielskiego ministra najmniejszego względu. W téj chwili ściągają z Irlandyi te cztéry pułki, które mają zluzować wojsko w Kanadzie. Być może, iż Sir Robert Peel ma sobie za powinność ukrócić zabory Stanów Zjednoczonych i w równym czasie Irlandyję pojednać, ale to się dzieje *cum hoc sed — non propter hoc*; — między témi dwoma faktami nie ma żadnego związku przyczyny i skutku, a na przypadek wojny nie dałaby się Irlandyja żadnéj części połączonego królestwa w lojalności i patryjotyzmie prześcignąć. Jak małemi są teraz jéj cierpienia w porównaniu z temi, które dawniéj znosiła podczas wszystkich tych bojów, które Anglija staczać musiała.

Posiedzenie Dublińskiego towarzystwa repealistów dnia 20. kwietnia, było jedném z najważniejszych, jakie już dawno się odbywały, gdyż na niém oświadczył się O'Connell a z nim całe zgromadzenie o najnowszych rozporządzeniach rządu, o propozycyi aby zezwolono na fundusz dla kolegijum w Maynooth i o zdaniach ministrów w izbie niższéj. Jestto wielki dzień, rzekł mowca, dla Irlandyi, a każ-

dy z obecnych będzie przekonany, że ich (repealistów) sprawa jest teraz wygraną. Przyznano teraz tę zasadę, że przemocą pognębić ich nie można; że wspaniałomyślnością i wymiarem sprawiedliwości trzeba ich pozyskiwać. We wspaniałomyślności nikt go przewyższyć nie potrafi, jednakże nadaremnie będą namawiać lud irlandzki do téj fałszywéj wiary, jakoby kiedy mógł używać opieki swoich swobód i praw bez parlamentu w Colege-Green. Po piérwszy raz w swém życiu ma on sposobność pochwalić ministra spraw wewnętrznych (Sir J. Grahama), owoż uskutecznia to szczérém sercem, a to dla męzkiego sposobu myślenia, którym się jego mowa odznacza. Podaje on Sir Jamesowi obie dłonie w znak przebaczenia tego, co przeszło, i należałoby go wznieść na piedestalu z tym napisem: Sprawiedliwość dla Irlandyi. Minister ten powiedział, że w Irlandyi minęły czasy protestanckiéj przewagi. Dziękuje on mu za to oświadczenie, gdyż największém nieszczęściem dla Irlandyi była pomieniona przewaga, również byłaby niém przewaga katolików. Nie żądali oni nic więcéj jak tylko wolnego pola a żadnéj innéj łaski. Co do Roberta Peel, musi wyznać, iż czuje litość nad nim. Zostaje on w przykrém położeniu, a chociaż w mowie jego są niektóre uchybienia, wszelako przebacza mu je już z tego samego powodu. Sir Robert Peel mówił o agitacyi repealistów, i — o dziwy! nie hańbił jéj. Powiedział, że agitacyi przemocą przytłumić nie podobna. Jest to im bardzo dobrze wiadomo; wiedzieli oni, że przemoc nadaremną jest przeciw mężom, którzy nie bronią, lecz słowami walczyli, i którzy wolą irlandzkiego ludu tylko spokojnemi i konstytucyjnemi środkami starali się przyprowadzić do skutku. Oświadcza on Sir Robertowi Peel, że teraz może zabrać z Irlandyi wszystkich swoich żołniérzy aż do ostatniego, a jeżeli życzy sobie miéć korpus ochotników, tedy go repealiści dla niego uformują. Ganiono go (O'Connella) za to twierdzenie, że Anglicy nienawidzą Irlandczyków. Ale cóż się okazało przy bilu dla kolegijum w Maynooth? Większa część angielskich członków, którzy ten bil wspiérali, przyznała, że w téj mierze działała przeciw woli swych komitentów a nawet z niebezpieczeństwem utracenia swych krzeseł w parlamencie. Oddajmy im cześć za to! Atoli im mocniéj ich podziwiam, tém bardziéj zmuszony jestem potępiać tę haniebną nietolerancyję ich mandantów. Po zaszczepce wymierzonéj do dyssenterów, a mianowicie Weslejanów, z powodu ich opozycyi przeciw bilowi dla Maynooth, zakończył O'Connell temi słowy: »Praca mojego życia zbliża się już do kresu; nigdy sprawa repealistów nie stała tak wysoko, jak teraz; podług zeznania własnych ich przeciwników są oni nie do pokonania, jeżeli w obrębie ustawy zostawać będą.« Kilku jeszcze najznakomitszych członków zgromadzenia odzywało się w takimże samym duchu.

Francyja.

Dnia 24. kwietnia zapowiedział pan Thiers, w izbie deputowanych, że ministrowie będą zapytywani pod względem kongregacyj, to znaczy pod względem księży Jezutów; rzecz ta dziwiła bardzo mocno, gdyż same organa opozycyi nadmieniły, że zaczeka się aż na obrady nad kredytami uzupełnienia i że aż wtedy będzie przedłożona izbie kwestyja o Jezuitach. Zdaje się że stronnictwo uważało tę rzecz za bardzo nagłą, inaczéj pan Thiers, który tak długo był ministrem a nie kazał wykonywać »ustaw« przeciw kongregacyjom, nie byłby wystąpił z przypomnieniem »téj powinności« władzy państwa.

Podczas gdy większa część dzienników paryzkich powstaje z największą nienawiścią przeciw najnowszemu dekretowi kongregacyi indexu z powodu wydanéj przez pana Dupin doręcznéj książki o francuzkiém prawie kościelném, ocenia ministeryjalny dziennik *Globe* ten przedmiot z umiarkowaniem i z prawdziwego stanowiska, mówiąc: »Nie masz dwóch sposobów być katolikiem: albo trzeba wierzyć w to, czego kościoł uczy, albo zrezygnować się być wyłączonym z jego społeczeństwa. Używając tego wyrazu: »być wyłączonym ze społeczeństwa, może nie wyrażamy się ścisło i dokładnie. Kościoł nie wyłącza ze swojéj społeczności nikogo; on objawia tylko odstąpienie, którego sobie ktobądź pozwala od tego, co jest wiarą kościoła, a potém do takowego odstąpienia zastosowuje kary, które w jego dogmach są przepisane. A więc jestto exkomunikowany sam, który się wyłącza, powstawając przeciw wierze. Kościoł nie zmusza nikogo do wstąpienia w jego łono; on otwiéra drzwi tym, którzy z nim rozstać się pragną; ale z radością otwiéra je także tym, którzy czują potrzebę powrócenia na jego łono. Nie można być filozofem, to znaczy, nie można wynajdywać ontologicznych, psychologicznych, moralnych systemów bez narażenia się na niebezpieczeństwo sprzeciwienia się naukom kościoła; kto chce używać korzyści ra-

cyjonalizmu, musi być przygotowanym do znoszenia także niedogodności tego sposobu myślenia. Być może, iż Cousin i Michelet są doskonali filozofowie: atoli rzymska kuria ogłasza ich za złych katolików, a to ogłoszenie nie jest bez znaczenia, gdy zważymy, że pomienieni mężowie stoją na czele publicznéj nauki, i że ich pisma w ręce młodzieży się dostają. My nie wdajemy się podobnie jak niektórzy w polemikę z uniwersytetem, ale ubolewamy niemniéj nad tém, że młodzieżą katolicką kierują tacy nauczyciele, których zasady wiary kościoł katolicki za godne odrzucenia uznał. My poważamy nazbyt mężów, o których jest mowa, abyśmy nie byli przekonani, że oni sami cierpią na trudności swojego położenia. Pan Dupin może teraz przekonać się, z jak wielką powściągliwością należy sobie postępować, gdy się mieszamy w rzeczy, do których kompetencyi nie mamy, — gdy z lubownictwa na doktora kanonicznego prawa się narzucamy. Dowiedzieliśmy się iż niektórzy dziwią się temu, że Papież, ten sprzyjaźniony z Francyją monarcha, cierpliwie znosi takowe przeciw francuzkim obywatelom kroki. Atoli Papież tak nie jest odpowiedzialnym za decyzyje kongregacyi indexu, jak Król Ludwik Filip za uchwały sądu sprawiedliwości Paryża. Kongregacyja indexu jest postanowiona do ochraniania prawowiernych od niebezpiecznych nauk, któreby przez książki upowszechnione być mogły; Papież, jako głowa kościoła, zaniedbałby swéj powinności, jeźliby z jakiegokolwiekbądź względu syzmatyckie lub heretyckie zdania chciał przepuścić.«

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 26. kwietnia odczytano sprawozdanie komisyi, która miała zlecenie wziąć pod dokładne rozpoznanie wniosek do ustawy o uzbrojeniu fortyfikacyj Paryża.

Dzienniki publiczne oświadczają się po przyjęciu przemiany obligów przez izbę deputowanych w takimże samym duchu o tém rozporządzeniu, jak się piérwéj względem sprzyjania lub zbijania jéj oświadczały. *Journal des Debats* nieprzestający być najzaciętszym przeciwnikiem redukcyi procentów, mówi: »Tak więc rozstrzygnęła izba, aby właściciele obligów z dziesiatéj części swych dochodów ogołoconymi zostali! Na szczęście pozostaje dla nich jeszcze ta pociecha, że wola jednéj izby sama przez się jeszcze nie jest zwierzchnicza. Nawet tych 80,000 osób, które w tych funduszach nie mają więcéj jak po 500 franków, a częstokroć z niczego innego nie żyją jak tylko z tego małego dochodu, zamyślają pod pozorem oszczędności ogołocić! Propozycyja pana de Tracy, by dla tych przynajmniéj zrobió wyjątek, nie znalazła nawet zwyczajnéj uwagi, tak się usadziła izba na swój projekt. I czemużto projektu uwzględnienia, który przeszedł dla legii honorowéj, dla kasy inwalidów marynarki, i dla szpitalów, nie rozciągnęła na upoważnione prawem dobroczynne zakłady? Niech to wytłumaczy, kto może. Rozstrzygnienie deputowanych o tym projekcie można było przewidzieć, izba pozostała przy swojém zdaniu. Mamy teraz niezawodną nadzieję, że i izba parów także przy swojém pozostanie. Mamy zbyt wielkie zaufanie w mądrości i w konserwacyjnym duchu tego dostojnego zgromadzenia, ażebyśmy w téj mierze najmniejszą wątpliwość pokładać mieli. Na szczęście są dwie izby we Francyi, a jeżeli tak chciała konstytucyja, tedy zapewnie stało się to dla tego, aby jedna drugiéj za przeciwwagę służyła i błędy jéj prostowała. Jeżeli skarb publiczny zyska kilka milijonów na jednéj stronie, tedy straci je w dwójnasób na drugiéj; sztuczną budowę publicznego kredytu dotknie operacyja ta raczéj szkodliwie niż korzystnie. Przeciwnie zaś *Globe*, dziennik również ministeryjalny zdaje się być tego zdania, że znaczna większość, z jaką wniosek do ustawy przeszedł w izbie deputowanych, nie pozostanie bez wrażenia na parów.

Journal des Debats donosi, że wyprawa przeciw Wielkiéj Kabylii na ten rok jest zaniechaną. Przyczyną tego postanowienia jest skład rzeczy, na granicy prowincyi Oranu i groźne stanowisko Abd-el-Kadera, który z algiérskich i marokańskich plemion znowu sobie liczny zastęp uformował. Właśnie niedawno przekroczył oddział jego konnicy francuzką granicę i zabrał z sobą dwa plemiona do państwa marokańskiego. W takich okolicznościach nie można ogołocić z wojska prowincyi Oranu. W téj prowincyi stoi jenerał Lamoriciére dla zasłaniania jéj od napadów Abd-el-Kadera i przedsięweźmie dla odparcia Emira od położonych blizko granicy francuzkiéj oazów, wyprawę do Uled-el-Szech, ku Stitten i Mellala, dwóch miast położonych o 90 mil od morza przy gościńcu z Laghuat do Tafilet.

Belgija.

Z Bruxeli dnia 26. kwietnia. Przed kilką dniami czytaliśmy już w pismach publicznych, że izba reprezentantów przyjęła 57 głosami przeciw 18 ustawę o organizacyi wojska podług stopy pokoju. Rezultat ten zga-

dza się z życzeniem ministra wojny i przyjaciół stosownego uzbrojenia kraju. Stopa pokoju pozostanie wyznaczona na 29 — 30,000 ludzi, podczas gdy stan armii na wielką stopę wojenną 80,000 ludzi obejmuje. A więc budżet wojskowy wynosić będzie 29 milijonów franków. Rezultat teraźniejszéj dyskusyi przekonywa, że od dwóch lat zaszła znaczna zmiana w zdaniu większéj części deputowanych. Nie dlatego jakoby się obawiano wojny albo jakoby wewnątrz zagrażały rozruchy, których nié masz najmniejszego symptomu; zmianę tę należy raczéj przypisać litylko dokładniejszym zdaniom, jakie się upowszechniły o istocie neutralności, którą zagraniczne mocarstwa Belgii przyznały. Z licznych przykładów w dziejach przekonano się, że neutralność tylko wtedy jest szanowaną, gdy jest oparta na odpowiedniéj siłom krajowym zbrojnéj potędze.—Kwestyję dotyczącą demolijowania warowni na granicy francuzkiéj pominiono bez rozwiązania.

Szwajcaryja.

Z kantonu Berny. W dzienniku miasta Berny znajduje się następująca »odezwa«: Zewsząd rozszérzają się niepokojące wieści, z których wnosić można, że niezadługo w naszém mieście wydarzą się ważne wypadki, których skutki tylko jeden Bóg przewidzieć może. Dla tego pewna liczba ojców familij i mieszkańców Berny podała usilną prośbę do miejskiéj rady, aby niezwłocznie uorganizowano miejską straż dla bezpieczeństwa osób i własności. Spodziéwamy się, że rząd nie zgani tego rozporządzenia.

Z Lucerny dnia 25. kwietnia. W przyszły poniedziałek dnia 18. kwietnia stawiony będzie dr. Stejger przed sądem kryminalnym. Jako publiczny oskarzyciel wystąpi Hegi, który niegdyś piastował urząd publicznego obrońcy. Zdaniem pana Hegi godzien on jest śmierci przez rozstrzélanie! — Wojsko szwajcarskie stoi jeszcze w tém mieście i otrzymało wczoraj rozkaz zatrzymania się w niém jeszcze przez dni ośm.

W Lucernie zawiązały się dwa komitety wspiérające, jeden »dla poległych i rannych federacyjnéj wierności i powinności«, drugi »dla poległych, pojmanych, chorych i rannych, bez różnicy politycznego zdania lub konfesyi.«

Prusy.

Z Poznania, dnia 27. kwietnia. Dnia dzisiejszego o godzinie 6téj rano JW. Elekt ks. arcybiskup Gnieźnieńsko-Poznański, Dr. Leon Przyłuski w tutejszym kościele metropolitalnym uroczyście konsekrowanym został.

Rossyja.

Pismo *Berlinische Nachrichten* zawiéra następujące doniesienia z Petersburga pod dniem 15. kwietnia: »Cesarz Jego Mość uda się za kilka tygodni w wielką inspekcyjną podróż w głąb kraju. Wszelako podróż ta rozciągać się będzie podobno tylko na prowincyje nowéj Rossyi i Odessę, nie zaś aż do Kaukazu i Tyflis, jak niektóre zagraniczne Gazety niedawno ogłosiły. Jéj Mość Cesarzowa i familija cesarska podczas niebytności Cesarza rezydować będą w tych letnich pałacach, które najbliżéj rezydencyi są położone. Wielki Książę Michał z obiema córkami, i książę Piotr Oldenburski z swoją małżonką, która zeszłéj zimy była bardzo cierpiącą, ale teraz już znacznie przyszła do zdrowia, wyjadą za kilka tygodni do Niemiec, gdzie całe lato przepędzą. O podróży za granicę reszty członków domu cesarskiego jeszcze nic nie słychać. Za powrotem Cesarza Jego Mości w miesiącu lipcu, będą się odbywać w pobliżu rezydencyi wielkie manewry wojskowe.

Szwecyja i Norwegija.

Z Krystyjanii dnia 16. kwietnia. Dziś przed południem wyjechali z tąd Król Jego Mość i Jego królewiczowska Mość następca tronu. W mowie, którą podczas pożegnania Sejmu miał prezydent do Króla i Królowéj, wyrażono między innémi: »Cel, któryście Wasze królewskie Moście sobie wytknęli, jest ten, by rozwinąć człowieka w najszlachetniejszéj jego formie, a przykład z tego wysokiego stanowiska Waszych król. Mości, nie może jak tylko zbawienne wywrzéć skutki na nasze serca, familije i na nasze obywatelskie stosunki.«

Grecyja.

Z Aten dnia 10. kwietnia. Odkryto tu spisek przeciw panu Kolletti, tudzież wszystkim innym ministrom, w którym jak słychać, Maurokordatos, Londos, Kalergis, Buduris i inni członkowie opozycyi są skompromitowani. Zamiarem spisku było jak mówią, nie tylko obalenie gabinetu, lecz zupełna jego zagłada. Miał on niezawodnie przyjść do skutku dnia 6. kwietnia, a to przy samym obchodzie rocznicy rewolucyi z roku 1821. Mówią, iż powiodło się spiskowym ująć sobie oficerów batalijonów lekkich (nieregularnych) w Atenach załogą stojących; ci oficerowie na-

mówili już nawet część wojska najprzydatniejszą do krwawego powstania. Na szczęście odwróciło niebo knowaną zdradę od tego ciężko skołatanego kraju. Śpiesznie przedsięwzięte środki zniweczyły zupełnie zbrodnicze zamiary sprzysiężonych. Zmieniono natychmiast załogę. Na miejsce przekupionych lekkich batalijonów weszły do miasta liczne oddziały uformowanych, dla strzeżenia lądowéj granicy, tak zwanych pogranicznych korpusów, których silne patrole utrzymały zagrożony porządek. Dotąd jeszcze panuje w Atenach wielkie wzburzenie umysłów, chociaż uroczystość obchodu rewolucyi bez naruszenia spokoju się odbyła.

Turcyja.

Z Konstantynopola dnia 16. kwietnia. *Gazeta tureckiego państwa* zawiéra obszérne doniesienia o nowéj organizacyi wojskowéj nauki, w którymto celu zaprowadzono przy pojedyńczych korpusach armii osobne szkoły i oddano je pod kierunek sprowadzonych z Europy oficerów z korpusu inżynijerów, tudzież pod zarząd przebywających tutaj tych oficerów tureckich, którzy wojskowe nauki za granicą ukończyli.

Dnia 13. kwietnia odbyło się w pałacu ambasady rossyjskiéj uroczyste poświęcenie tamtejszéj kaplicy, któréj imię świętego Mikołaja nadano.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Z Rzeszowa, dnia 1. maja. Nasz jarmark na św. Wojciecha trwał tym razem od 21. do 29. kwietnia, a zatém przez ośm dni; atoli i kupców i przedających było daleko mniéj niż zwykle. Koni przyprowadzono do 1400, a rogacizny bardzo mało. Konie były najwięcéj szlachetniejszéj rasy, a między témi odznaczały się owe ze stada hr. Baworowskiego ze Smolanki, i pana Rulikowskiego z Sokala, a to na cenę 400 zr. m. k., a nawet na 1000 do 3000 zr. m. k. Konie hr. Baworowskiego miały jaki taki pokup. Nie możemy tu także pominąć koni na cenę 200 do 400 zr. m. k. ze stada p. Erazma Skrzyńskiego z Niechobrza, hr. Justyna Łosia, pana Straszewskiego ze Zgłobienia, pana Osmólskiego z Kramarzówki, i pana Dzwonkowskiego z Rustweczka.

Jarmark ten w ogóle nie bardzo był żywy: przyczyną tego jest drogość paszy, i niedostatek u kmiotka panujący, który zmusza właścicieli ziemskich do znacznych ofiar. I święta żydowskie w sam jarmark przypadłe, były także nie małą przeszkodą. Nareszcie kupcy z Prus i Węgier zwykle nie mało u nas kupujący, nie przybyli tym razem.

Prócz koni i innych zwyczajnych przedmiotów jarmarcznych, mieliśmy tu także kupców z Czech z wyrobami śklannémi, przednie wyroby ruśnikarskie ze Styryi, wyroby złote i śrébrne z Wiédnia. Fabryka łancucka J. Exc. hr. Alfreda Potockiego, przysłała też znaczny wybór pięknych wyrobów krajowych; atoli tym razem nikt z przedających nie mógł być zadowolony.

Mamy nadzieję, iż nasz jarmark na konie i woły na dniu 21. września r. b. przypadający, pójdzie lepiéj; liczymy bowiem na to, iż teraźniejsze handlowi nieprzyjaźne stosunki zmienią się do jesieni na lepsze.

Z Odessy, dnia 15. kwietnia. Handel zbożem od kilku miesięcy u nas uspiony, zaczął się znowu ruszać. Wiadomości ostatnią pocztą z Włoch, Belgii i Holandyi odebrane, są nieco pomyślniejsze, albowiem te kraje zaczynają się krzątać za zbożem. W skutek tego zakupiono tu kilka partyj pszenicy, na rachunek domów handlowych w Marsylii, Liwornie, Tryjeście i w Belgii. I ceny podniosły się o 50 kopijek na czetwercie (nad owe ceny, które w Gazecie Lwowskiéj nr. 40. były podane). Wielu tutejszych kupców zachęconych miernemi cenami zboża i tanim przewozem morskim, kupuje tu teraz zboże i wysyła je na własny rachunek za granicę.

Tegoroczna zima była w południowéj Rossyi bardzo długa i ostra, przezco roboty w polu nadzwyczaj się opóźniły.

Do dzisiejszéj Gazety dołączone jest na oddzielnéj ćwiartce druku: „Doniesienie literackie księgarni J. Milikowskiego."

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.) (Dodatek nadzw.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru 54. Gazety Lwowskiéj.

1370

DONIESIENIA LITERACKIE, MUZYKALNE I ARTYSTYCZNE.

W księgarniach

JANA MILIKOWSKIEGO,

we

LWOWIE, STANISŁAWOWIE I TARNOWIE

dostać można:

(Cena w monecie konwencyjnéj.)

Z tłoczni X. X. Mechitarystów w Wiédniu wyszedł świéżo:

zeszyt 5ty dzieła:

Wykład Pisma Św. Nowego Zakonu

przez ks. Waleryjana Serwatowskiego, profesora etc.

Niéma tu potrzeby zalecać powtórnie to dzieło, (dotychczas niepisane jeszcze w polskim języku) tak potrzebne pobożnym ziomkom naszym, którzy za radą i przewodnictwem światłych swoich dusz pasterzy, w ojczystym języku Pismo Św. czytać, i z tego źródła wiary Św. katolickiéj pociechę i światło w rzeczach religii i obyczajności na zbawienie swoje czerpać zechcą, — dosyć będzie na zaletę dzieła tego wspomnieć, iż oprócz wszelkiéj pracy i staranności, które sobie szanowny autor przy wydawaniu dzieła tego ciągle zadaje, — niemniéj starannéj recenzyi z strony szanownego ks. Professora przy zakładzie teolog. w Tarnowie ks. Pawłowskiego słynnego biblisty, który się rozbiorem dzieła tego zajmuje, — nadto wspomniony Wykład Pisma Św. od kościelnéj Zwierzchności wszystkich trzech Diecezyi obrz. łać. w Galicyi potwierdzenie chlubne (Approbatę) uzyskał. — Niżéj podpisany ogłaszając szanownéj publiczności wyjście tego 5go zeszytu wspomnionego dzieła, — oznajmia oraz, iż tak zeszyt ten piąty, jako i wszystkie dotychczas wyszłe zeszyty w księgarni mojéj za następujące ceny nabyć można:

Tom I. Zeszyt 1szy 45 kr. Zeszyt 2gi 48 kr. — Tom II. Zeszyt 1szy 27 kr. Zeszyt 2gi 45 kr. Zeszyt 3ci 30 kr.

Jan Milikowski.

KATOLICKA KSIĄŻKA MISSYJNA,

czyli:

Przewodnik do życia chrześcijańskiego.

Wydana przez zgromadzenie Najświętszego Odkupiciela.

Przełożona i pomnożona przez Ks. J. Laxy.

Mit einem Stahlstich. Preis auf Druckpapier 54 kr.; auf Velinpapier 1 fl. 8 kr.

Th. Hennings, in Neisse.